Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 16 (176) Warszawa, 21.IV.1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Na rocznicę Towarzysza Bieruta, na święto Ojczyzny...

„Nasz Prezydent nie potrzebuje od nas kwiatów ani drogich prezentów, najwięcej Go cieszy gdy się zrobi coś pożytecznego dla Polski".

„My jako harcerze chcemy pomagać naszej Ludowej Ojczyźnie".

Tak piszą Janek Majski z Gdańska i Jadzia Świerszczówna ze wsi Krasne. Tak myślą także wszystkie dzieci, które podjęły zobowiązania dla uczczenia urodzin Tow. Bieruta i święta 1-go Maja.

Co przyniosą Polsce w podarunku uczniowie i harcerze z całego kraju?

Do Redakcji co dzień przychodzi listonosz i przynosi pocztę zobowiązań i meldunków ze szkół i drużyn. Otwórzmy ją dziś razem. Czytajmy:

W szkole w Długołęce dzieci zbierają złom. Przybędzie fabrykom 2 tony żelaza, 500 kg szkła, 300 kg makulatury, 100 kg kości do przeróbki...

W Mikuszewie każdy harcerz zbierze 66 kg różnych odpadków użytkowych.

O rozpoczętej zbiórce złomu meldują także drużyny z Bruśnika, Brzezicy koło Lublina, Szkoła TPD Nr 1 z Ciechanowa, szkoły ze Świniar, Rozkopaczowa, Cegłowa, Niedrzwicy, Dużej, Kostunina i Radzynia, szkoła Nr 2 w Kartuzach i szkoła Nr 1 w Pasłęku.

Harcerze z Bisztynka wydobywają z gruzów pięć tysięcy cegieł. Dzieci z Nowosad (pow. Bielsk - Podlaski) pomagają mieszkańcom swojej gromady w kopaniu stawu przeciwpożarowego.

* * *

Rolnicy w kraju rozpoczęli walkę o wysokie plony z pól i rozwój hodowli.

Nasza poczta przynosi także wieści z tego „frontu".

Drużyna w Myszkowie w ciągu kwietnia oczyści zboże do siewu, a w maju wyplewi chwasty z pola morwowego. Zastęp w Oleśnikach przekopie rów długości 97 metrów dla ujścia z pola resztek wód wiosennych.

Timurowcy z Ciążenia rozrzucają kretowiny na 12 ha łąk w PGR. Drużyna w Przyłękowie wykończy i rozmieści na drzewach 80 domków dla ptaków. Harcerze z Golasowic obsieją hektar odłogów miętą i melisą, zarybią staw nieużytek. W Daniszewie (pow. Koło) dzieci zasadzą na nieużytkach swojej gromady 10.000 sadzonek leśnych.

Każdy uczeń z Rzetni zobowiązał się hodować przynajmniej dwa króliki. Tadek Skowronek z Łąk sam zakontraktuje 5 królików. A Jerzyk Struziak z tej samej wsi dostarczy spółdzielni do dnia 1-go Maja 15 sztuk gołębi.

Ziemie Odzyskane czekają tej wiosny na osadników — ze wsi Cybinka piszą dzieci: „uporządkujemy 2 gospodarstwa dla nowych rolników".

* * *

Poczta zobowiązań jednego dnia skończona.

Takich listów przychodzi co dzień dziesiątki. Każdy opowiada o innej szkole — ale wszystkie przynoszą tę samą ważną wiadomość: **dużo pożytecznego mogą zrobić dzieci, które czują się gospodarzami swego kraju i chcą mu pomagać...**

22 LIPCA ŚWIĘTO URODZIN POLSKI LUDOWEJ — 22 LIPCA NASZ ZLOT W WARSZAWIE!

We wszystkich kołach ZMP, w fabrykach, w szkołach, w świetlicach i na boiskach rozpoczyna się wielki wyścig.

Kto najpiękniej przygotuje się do święta? Kto najlepiej potrafi przywitać Zlot pożyteczną pracą dla Ojczyzny?

Wyścig rozpoczęty;

Wszystkie drużyny harcerskie stanęły na starcie:

DO BIEGU! GOTOWI!

START!!!

PAŁAC PRZYJAŹNI

Całą Polskę obiegła radosna wieść. W Warszawie, w śródmieściu stanie wspaniały, wielki gmach, podarunek Związku Radzieckiego dla polskiego narodu. Będzie on mieć 200 m wysokości, 28 — 30 pięter. Od fundamentu aż do najwyższego piętra, razem ze wszystkimi urządzeniami wewnętrznymi, zbudowany będzie kosztem i wysiłkiem Związku Radzieckiego.

Przy budowie pałacu obok radzieckich inżynierów, techników i robotników będą pracować polscy budowniczowie. Nauczą się od radzieckich towarzyszy nowych sposobów budowania, które pomogą im w dalszej pracy nad tworzeniem wspaniałej stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Poza Związkiem Radzieckim żaden kraj w Europie nie posiada tak wielkiego gmachu. Będą w nim mieć swoje pomieszczenia: Polska Akademia Nauk, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i inne organizacje kulturalne, naukowe i oświatowe.

Tego samego dnia, w którym została podpisana umowa między rządem radzieckim a polskim o budowie Pałacu, z ZSRR nadeszły pierwsze nowoczesne maszyny i urządzenia. Wiele z nich dotychczas nieznane było w Polsce.

Na placu budowy wysokościowca przy ulicy Marszałkowskiej praca już wre.

„Towarzysze radzieccy pomagają nam od pierwszej chwili wyzwolenia — mówi przodownik pracy Jan Królikowski. — Najpierw całe transporty zboża, potem pomoc w odbudowie: Nowa Huta, Fabryka Samochodów Osobowych... No i teraz ten wspaniały dar. Tacy są ludzie radzieccy: prawdziwi, wielkoduszni przyjaciele".

Kopaczki i transportery obsługiwane przez polskich i radzieckich robotników usuwają gruz z terenu budowy. W Warszawie coraz częściej można spotkać radzieckie ciężarówki. Na drzwiczkach aut — znak budowy: litery „DKN" pisane rosyjskim alfabetem. Każdy warszawiak już wie, że oznaczają one „Dworiec Kultury i Nauki" — Pałac Kultury i Nauki.

Za kilka lat, razem z Marszałkowską Dzielnicą Mieszkaniową i metrem, Pałac oddany zostanie do użytku. Będzie on zawsze przypominał każdemu Polakowi o niewzruszonej przyjaźni, wielkiej pomocy i wspaniałym przykładzie narodów ZSRR.

NASZA RADA PRACUJE

NAJPIERWÓD NA ZLOT MŁODYCH PRZODOWNIKÓW

Zegar wybił godzinę ósmą. Na korytarzu w 69 szkole podstawowej w Łodzi w równych szeregach stali uczniowie. I tak jak co dzień, tylko bardziej uroczyście w głośniku zabrzmiał głos Sylwii Ulężałki, przewodniczącej Rady Drużyny. Powoli, wyraźnie czytała Sylwia Apel Zarządu Głównego ZMP o Zlocie Młodych Przodowników, Budowniczych Polski Ludowej.

Gdy skończyła, nastąpiła chwila ciszy. A potem padło pytanie: — Co zrobimy, aby godnie przywitać Zlot?

*

Po lekcjach zebrała się Rada i najlepsi harcerze całej drużyny, żeby omówić jak drużyna odpowie na apel zlotowy. Przewodnik, druh Pakuła, mówił jak wielkim i radosnym świętem będzie Zlot dla całej młodzieży polskiej. Opowiadał jak przygotowują się do Zlotu ZMP-owcy, a szczególnie jak przygotowywać się będzie młodzież Warszawy.

Postanowiono, że wszystkich uczniów i harcerzy trzeba zapoznać ze sprawą Zlotu.

Janusz Jurga i Rena Krawczyk zobowiązali się przygotować gazetkę z apelem ZG ZMP. Rada poleciła zastępowi III sporządzić hasła zlotowe: „Co zrobimy dla Polski Ludowej", „Czym przywitamy Zlot", a zastępowi II gazetkę o wypełnianiu zobowiązań na rocznicę urodzin Tow. Bieruta i święto 1 Maja.

— A jak my, jak nasza drużyna przygotuje się do Zlotu? — zapytała Sylwia.

Posypały się projekty: będziemy omawiali na radach postępy w nauce poszczególnych harcerzy, żeby ulepszyć pracę zespołów samopomocy. — W klasie siódmej, gdzie są trudności z fizyką i chemią — zastęp urządzi ciekawą zbiórkę naukową z doświadczeniami. — Ponieważ jeszcze wielu uczniów spóźnia się do szkoły, w każdej klasie zostanie wywieszona gazetka: „Harcerzu, nie płosz gołąbka pokoju". Gdy ktoś spóźni się lub nie odrobi zadania domowego — gołąbek umieszczony obok jego nazwiska zostanie zdjęty z gazetki.

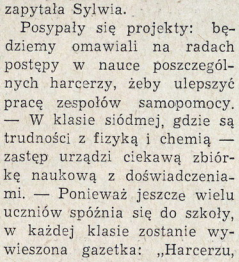

Kronikarz drużyny, Gienek Kubik, co miesiąc będzie wpisywał do kroniki nazwiska uczni, którzy wyróżnili się w pracy szkolnej i harcerskiej. Nazwiska te będą odczytywane na uroczystych zbiórkach drużyny.

— Mamy w szkole kółko młodych majstrów — przypomniał Janusz Jurga, kierownik kółka. — Dotychczas pracuje ono słabo: musimy lepiej wziąć się do roboty. Ułożymy plan i przygotujemy się do przedzlotowej wystawy młodych techników.

— Krysia Stokwisz zajmie się naszym zespołem tanecznym, żebyśmy mogły wystąpić na Zlocie dzielnicowym 1 Maja i na Międzynarodowy Dzień Dziecka — powiedziała Rena Krawczyk. — Cała drużyna na 1 Maja nauczy się śpiewać przynajmniej 10 piosenek.

— Zorganizujemy zespół sportowy i do Zlotu zdobędziemy przynajmniej 30 odznak BSPO! — podała projekt Sylwia.

Rada omówiła również braki prowadzonej przez harcerzy zbiórki złomu. Zastęp III postanowił zebrać tyle złomu, ile żelaza potrzeba na zrobienie jednego samochodu M-20 Warszawa, a cała drużyna tyle, ile potrzeba na samochód Star-20.

Zostanie wywieszona tablica, na której będzie się przylepiało w miarę zbierania złomu poszczególne części samochodów, zrobione z dykty przez kółko młodych majstrów. Gdy zobowiązanie zostanie wykonane na tablicy pojawią się modele „Star—20" i „M—20 Warszawa".

Plan mamy gotowy — powiedział na zakończenie zebrania przewodnik drużyny — Trzeba teraz tak pracować, żebyśmy mogli być dumni z naszej drużyny, kiedy przyjdzie czas wysyłania do Warszawy meldunków o tym, jak wypełniliśmy zlotowe hasła.

PIONIERZY BUDOWLOM komunizmu

W każdym zakątku Związku Radzieckiego rozwijają się wspaniałe budowle, dzięki którym ulegnie zmianom geografia kraju Rad: pustynie zamienią się w kwitnące sady, błota—w złociste pola.

Radzieccy pionierzy i uczniowie chcą również wziąć udział w tym wielkim budownictwie.

Oto co piszą pionierki z 22 szkoły miasta Aszchabadu w Turkmenii, które zainicjowały pomoc dorosłym w zalesianiu i zazielenianiu trasy Głównego Kanału Turkmeńskiego, który nawodni nieurodzajne piaski Kara-Kum:

„Na przedgórzach Kopet-Daga zżółkła trawa spalona upałem. Gdy ziemia jest sucha, słońce zabija roślinność. Bo „woda — matka urodzaju" — mówi przysłowie turkmeńskie. Jedynie drzewa mogą ochronić piachy od wysychania, zatrzymać drogocenną wilgoć. Na naszą propozycję pionierzy i uczniowie rejonu Stalinowskiego w Aszchabadzie zbierają nasiona i przygotowują sadzonki dla trasy kanału. Zeszłej jesieni dziewczynki naszej szkoły doręczyły Ministerstwu Przemysłu Leśnego 1326 kg nasion, a 250 kg zostawiły i same zasiały. Obecnie na działce szkolnej o wielkości 1000 m kw. rosną malusieńkie drzewka dla przyszłych sadów. Równo wzeszły nasiona brzoskwini, moreli, a nawet dębu, który zwykle nie rośnie w naszych miejscowościach".

Inicjatywę pionierek z miasta Aszchabadu podchwycili wszyscy pionierzy i uczniowie.

Uczniowie Nowo-Iwanowskiej szkoły pierwsi w Katardze zaczęli hodować drzewa i krzewy dla wielkich budowli — do jesieni przygotują 15 tysięcy sadzonek. Kilka tysięcy pionierów i uczniów Dzadżikasza pomogło dorosłym w sadzeniu zielonego pasa naokoło miasta. Pionierzy Udzielnińskiej szkoły z rejonu moskiewskiego przysłali do nowopowstającego miasta koło Stalingradzkiego GES nasiona do 105-hektarowej szkółki leśnej. Dzieci te przesłały list do budowniczych miasta, którym przyrzekają wyhodować 1000 krzaków porzeczek, 200 krzaków pnących i zebrać 2 kg nasion sosny, 10 kg żołędzi, 2 kg nasion jabłoni i 1 kg lipy.

Miną lata i zaszumią potężne dęby, zielone gałęzie brzoskwiń i moreli będą przeglądać się w lustrze tafli wodnej Kanału Turkmeńskiego. Zaszumią kwiecistymi sadami nowe nadwołżańskie miasta. A ludzie radzieccy patrząc na to wszystko będą z szacunkiem i miłością wspominać pionierów — pierwszych pomocników swych ojców w budowaniu komunizmu.

Oni, pionierzy radzieccy pomagają starszym tworzyć wielkie dzieła — budować społeczeństwo komunistyczne.

wg „Pionierskiej Prawdy"

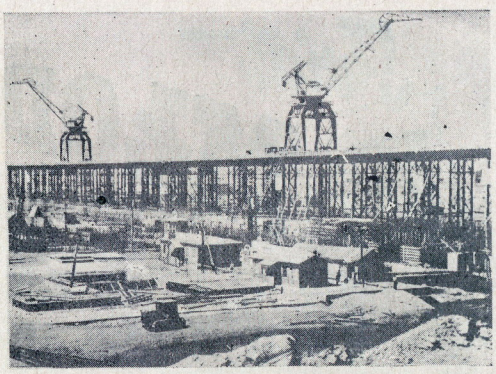

Bojownik wolności

W nocy z dnia 29 na 30 marca na polach pod Atenami rozległy się salwy, które przerwały piękne życie Nikosa Belojannisa, członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji, płomiennego bojownika o pokój, o wolność i szczęście Grecji. Wraz z Belojannisem stracony został Nikolas Kalumenos, robotnik grecki, który walczył razem z nim o pokój i chleb dla swoich dzieci i chłop Iljasz Argirjadis, który w imię pokoju walczył o ziemię ojczystą, deptaną butami amerykańskich okupantów. Obok swoich towarzyszy zginął również Dymitros Batsis, prawnik, który pragnął pokoju i rozkwitu Grecji w słońcu wolności. Ateński sąd wojskowy skazał na śmierć najlepszych synów Grecji.

Jeszcze na dzień przed tym ze wszystkich stron świata napływały do Aten depesze robotników, chłopów, młodzieży i uczonych domagające się wstrzymania egzekucji.

Gniewu swego narodu i uczciwych ludzi całego świata obawiali się faszystowscy mordercy. Ogłosili więc, że król grecki zdecyduje ostatecznie o losie więźniów, a równocześnie skrycie, w mroku nocy przy świetle reflektorów samochodowych, dokonali ohydnej zbrodni.

Salwy, które rozległy się pod Atenami, wstrząsnęły całym światem budząc głęboką pogardę i nienawiść do sprawców zbrodni, do amerykańskich imperialistów i ich sługusów.

Ale głosu pokoju i prawdy, głosu postępu i sprawiedliwości nie zdławi żadna siła.

Na kilka dni przed śmiercią pisał Belojannis z więzienia: „Ten list piszę w celi skazanych, gdzie przebywam w odosobnieniu, oczekując na śmierć. Być może nie będę już żył, kiedy będziecie czytali te słowa. Wierzę, że nasza krew przyczyni się do wzmocnienia walki o pokój w naszym tak strasznie cierpiącym kraju..."

Tak brzmiały ostatnie słowa bohatera. Belojannis poległ. Ale na jego miejsce, na miejsce jego towarzyszy stają tysiące, miliony innych bojowników, którzy wywalczą wolność dla Grecji i pokój dla szczęścia wszystkich ludzi.

MIECZYSŁAW KIETA

Jesteśmy w Zakładach Mikrobiologii Akademii Medycznej w Warszawie. Tutaj przyszli lekarze i naukowcy zdobywają wiedzę o bakteriach. W wielkiej sali ćwiczeń przy dużych okrągłych stołach pochylają się nad mikroskopami głowy studentów. A pod mikroskopami na szkiełkach małe plamki. Żeby lepiej je było widać, zabarwione są płynami o różnych kolorach. Te plamki, widoczne czasem nawet gołym okiem, to kolonie bakterii.

Bakterie hoduje się na specjalnych pożywkach. Zakład posiada własną „kuchnię", w której przygotowuje się te pożywki. Zarazek tyfusu rozwija się na przykład, na pożywce zawierającej wyciąg z mięsa, prątek gruźlicy na pożywce jaja kurzego. W szczelnie zamkniętych probówkach umieszczone na pożywkach bakterie rozmnażają się bardzo szybko. W ciągu jednej doby w każdej probówce powstaje ich miliardy!

Probówki z hodowlami żywych bakterii przechowywane są w lodówkach. Stąd zabiera się je do pracowni bakteriologicznych. Wstęp do tych pracowni jest surowo wzbroniony. Obowiązują tutaj wszystkie środki ostrożności. Młodzi naukowcy prowadzą prace badawcze nad sprawcami groźnych chorób w szczelnie zamkniętych oszklonych kabinach. W pracowniach panuje zupełna cisza. Praca jest niebezpieczna, to też żaden dźwięk nie może rozpraszać uwagi.

Za to dwa piętra niżej, na parterze wcale nie jest cicho. Tutaj mieści się zwierzętarnia Zakładu. W czystych klatkach mieszkają świnki morskie, białe myszki i króliki. To zwierzęta doświadczalne.

Na drzwiach pokoików różne napisy. Mówią one o tym, jakie badania przeprowadzane są nad umieszczonymi tam zwierzętami. W jednym z pokoików w klatkach leżą króliki. Są jakieś osowiałe, niektóre wcale nie wstają, inne poruszają się powoli, jakby były zmęczone. Zwierzątka mają wysoką gorączkę — wywołaną przez wstrzyknięte składniki bakterii. Asystent co kilka godzin specjalnym termometrem mierzy każdemu z „pacjentów" temperaturę i dokładnie zapisuje wyniki.

W ten sposób zbiera się dane o zjadliwości drobnoustrojów, które wywołały chorobę.

Wszystkie zwierzątka są „oczkiem w głowie" całego Zakładu. Na nich to sprawdza się praktyczne wyniki doświadczeń przeprowadzonych w pracowniach, obserwuje przebieg chorób, wypróbowuje się szczepionki, którymi potem leczyć się będzie ludzi.

Kierownik Zakładu Mikrobiologii prof. dr Edmund Mikulaszek mówi o swej pracy:

— Praca bakteriologów jest niebezpieczną, ale bardzo ciekawa i daje duże zadowolenie. Bakteriolog choć nie zajmuje się bezpośrednio chorymi, widzi za to wyniki swej pracy w życiu całego społeczeństwa. Takie wyniki to obniżenie śmiertelności, zamieranie różnych chorób, które dawniej dziesiątkowały ludzi. Dam przykład wszystkim znany: dzięki pracy bakteriologów i szczepieniom ochronnym ospa przestała być groźna, opanowano wybuchy epidemii tyfusu i innych niebezpiecznych chorób.

Bakteriologia ma przed sobą wielką przyszłość. Jest jeszcze tyle chorób do zwalczania. Zakład nasz na przykład pracował nad badaniem chemicznego składu bakterii. Wyniki tych prac przyczyniły się do ulepszenia produkcji szczepionek i surowic.

Obecnie pracuje się w Polsce nad znalezieniem szczepionek przeciw biegunkom letnim — groźnej chorobie małych dzieci. Jeden z moich asystentów pracuje nad otrzymaniem szczepionki kokluszu. Osiągnął już poważne wyniki praktyczne.

Wiele pokoleń uczonych przed nami trudziło się, aby wyzwolić ludzkość od groźnych chorób zakaźnych. Wspomnę tylko wielkie nazwiska Francuza — Pasteura, Niemca — Roberta Kocha, Rosjanina — Miecznikowa. Celem bakteriologii jest zapobieganie chorobom, niedopuszczanie do ich rozpowszechnienia się. Nad tym pracują dziś setki tysięcy uczonych Związku Radzieckiego, naszego kraju i wszystkich państw demokracji ludowej.

To też my, bakteriolodzy, szczególnie byliśmy wstrząśnięci i oburzeni straszną zbrodnią, której dopuszczają się Amerykanie na Korei, prowadząc wojnę bakteriologiczną. Mordercy, którzy w swoich pracowniach specjalnie hodują groźne bakterie, aby zabijać nimi ludzi, aby szerzyć epidemię dżumy, cholery i innych najstraszniejszych chorób — to nie są uczeni, to nie są lekarze. Nie są godni tych szlachetnych nazw. Świat nie zna większej zbrodni przeciwko całej ludzkości niż wykorzystywanie zdobyczy nauki dla wywoływania chorób i zadawania śmierci tysiącom ludzi...

My, polscy bakteriolodzy, naszą naukę służymy społeczeństwu i dumni jesteśmy, że nasza wiedza może pomóc narodowi koreańskiemu w jego bohaterskiej walce. Polska wysyła na Koreę szczepionki i surowice. Będą tam ratowały honor prawdziwej nauki.

Na podstawie rozmowy z prof. dr Mikulaszkiem opracował Janusz Domagalik

Granica pokoju

15 kwietnia br. mija 7 lat od chwili, gdy Armia Radziecka i wraz z nią II Armia Wojska Polskiego sforsowały Odrę i Nysę.

Ten historyczny moment tym bardziej jest nam drogi, że rzeki te stały się po Konferencji Poczdamskiej granicą polsko-niemiecką, którą słusznie nazywamy granicą pokoju.

Polskę i Niemiecką Republikę Demokratyczną łączy dziś wzajemna pomoc i wieczysta przyjaźń.

Mówią o tym także słowa odezwy, wydanej przez Towarzystwo Krzewienia Przyjaznych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską w miesiącu przyjaźni niemiecko-polskiej, który obchodzony jest w NRD w kwietniu.

„Po raz pierwszy w historii, narody niemiecki i polski podały sobie przyjacielsko dłonie, by poświęcić swe siły pokojowej odbudowie, by wspólnie bronić pokoju w Europie i zniweczyć knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych i ich niemieckich wspólników".

W Niemczech Zachodnich amerykańscy imperialiści popierają faszystów, którzy dążą do odebrania nam naszych Ziem Zachodnich.

Odezwa Towarzystwa Krzewienia Przyjaznych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską mówi:

„Kto występuje przeciwko granicy na Odrze i Nysie, ten dąży do wojny. Ten zaś, kto dąży do wojny jest wspólnym wrogiem narodu polskiego i niemieckiego".

Słowa te wyrażają przekonania wszystkich uczciwych Niemców.

ZASTĘP ODPOWIADA ZA EGZAMIN

Aby dobrze przygotować się do egzaminów końcowych nasza klasa VII omówiła na zebraniu swą dotychczasową naukę i sposoby samopomocy koleżeńskiej. Wszyscy przejęliśmy się słowami Teresy Wziątek i Zosi Kupis, które powiedziały, że dobre przygotowanie do egzaminów powinno być sprawą honoru każdego harcerza" — pisała do redakcji rada zastępu kl. VII ze Żdżar pow. Rawa Mazowiecka.

Na zebraniu klasowym powiedziano sobie szczerze wiele rzeczy, których może i nie bardzo chętnie się słucha — o ściąganiu, podpowiadaniu, o

dwójkach, których w klasie było niemało. To był początek zmian. Od tej chwili — praca ruszyła.

Jest już po lekcjach. Ale dziś, jak prawie co dzień małe grupki chłopców i dziewcząt — troje, czworo, pięcioro — siedzi jeszcze w ławkach. Rozwiązują zadania matematyczne. Jutro będą powtarzać naukę o Polsce i świecie współczesnym, za kilka dni polski — po kolei każdy przedmiot, z którego mają egzamin.

Tak właśnie pracowano w klasie, gdy odwiedziliśmy naszych czytelników ze Żdżar. W rozmowie powiedzieli nam jeszcze wiele:

...Że co tydzień odbywa się krótkie zebranie, na którym zespołowi (wybierani co tydzień przez każdy zespół) zdają całej klasie sprawę z tego, co ich zespół zrobił dla przygotowania się do egzaminów.

...Że gdy zdarzy się, że któryś z uczniów zachoruje i nie może przyjść do szkoły, koledzy idą do niego do domu i pracują z nim nad lekcjami.

„Po przyjściu do klasy nie miałem żadnych trudności z nauką. — mówi Józek Zawitkowski. — Czułem się tak, jakbym nie opuścił ani jednego dnia".

Ze ściąganiem i podpowiadaniem też daliśmy sobie radę. Tłumaczyliśmy kolegom, że ten, kto nie pracuję samodzielnie niczego się nie nauczy. Zespoły samopomocy wzięły się tak do pracy, że nikt już teraz nie mógł powiedzieć: „nie zrozumiałem", „nie mogłem się nauczyć". Naprzykład: Stach Prokopciuk miał wielkie zaległości w nauce. Ale jego zespół nie dał za wygraną. Przerabiał ze Stachem materiał z V, VI klasy — i zaległości znikły. Kiedy Stach lub inny uczeń napotka na trudności w jakimś przedmiocie — może od razu zwrócić się o pomoc. Bo Zosia Kupis, Teresa Woźniak, Anka Sałać, Stach Górski, Stach Lichański, Teresa Wziątkówna zgłosili gotowość pomocy poza zespołami — kolegom, którym pewne przedmioty idą ciężko.

Cała klasa VII żyje egzaminami. Gdy zdarzy się, że ktoś źle odpowie, bo nie bardzo dobrze nauczył się lekcji — na przerwie zrywa się burza. Sypią się wyrzuty, wymówki, na-

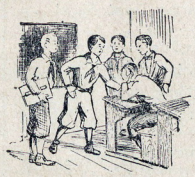

gany. Nie kończy się też na tym. Zespół samopomocowy dopilnowuje, aby kolega zaraz, tego samego dnia uzupełnił nieopanowany materiał. Przecież cały zastęp odpowiada za egzamin.

Mobilizacja w klasie VII trwa!

INEZ PEŁCZYŃSKA

S. SZCZYPACZOW

Czerwona chusta

Gdy zawiążesz chustę,
Chroń i szanuj ją,
Bo, jak sztandar nasz — od krwi
Barwę bierze swą.

A pod tym sztandarem
Żołnierz idzie w bój,
I o wolność walczy
Brat i ojciec twój.

Gdy zawiążesz chustę,
Noś ją godnie, z czcią!
Ileż za nią dzieci
Krew oddało swą.

Od pionierskiej chusty
Cóż jest droższe ci —
Z młodej krwi jej czerwień
Nowym blaskiem lśni.

Gdy zawiążesz chustę,
Chroń i szanuj ją,
Bo, jak sztandar nasz — od krwi
Barwę bierze swą.

Tłum. **A. S.**

Colette nie jest sama

18 marca br. we francuskim mieście Melun odbywała się demonstracja robotników-metalowców. Robotnicy domagali się podwyżki płac. Policja i żandarmeria francuska próbowały rozpędzić manifestantów. Na pomoc policjantom pośpieszyli żołnierze amerykańscy, którzy we Francji czują się „jak u siebie w domu". Dwoma ciężarówkami wpadli w tłum zebranych. Jedna z ciężarówek zabiła działacza robotniczego, Alfreda Gadois. Zbrodnia ta wywołała oburzenie i gniew całego narodu francuskiego.

Wiadomość o zabójstwie Alfreda Gadois obiegła cały świat. Dowiedziała się o niej także drużyna harcerska przy szkole podstawowej nr 152 w Warszawie. Na zbiórce zastępu klasy IVb harcerki i harcerze postanowili przygotować podarunki dla małej córeczki Alfreda Gadois, Colette, i wysłać je do Francji z takim listem:

DROGA I KOCHANA COLETTE!

Na zbiórce naszego zastępu dowiedzieliśmy się, jakie Ciebie spotkały nieszczęścia. Wiemy, że Twego Tatusia zamordował amerykański faszysta. Wiemy także, że Twa Ojczyzna — Francja jest okupowana przez Amerykanów, wiemy, że Twój Tatuś walczył o wolność i pokój i że dlatego właśnie zginął.

Ale chcemy Ci powiedzieć, że nie jesteś sama. Z Tobą są miliony dzieci na całym świecie. Z Tobą również są wszystkie dzieci polskie. My wiemy, co to znaczy okupacja. Nasz kraj przez wiele lat był w hitlerowskiej niewoli. Na ulicach naszych miast również widzieliśmy okupantów, na ulicach naszych miast również ginęli polscy patrioci, tak jak Twój Tatuś.

Teraz mieszkamy i żyjemy w wolnej Ojczyźnie.

Nasi rodzice nie potrzebują wychodzić na ulicę, aby żądać pracy, bo w naszym kraju pracy jest pod dostatkiem.

Uczymy się w jednej z warszawskich szkół. Jesteśmy w organizacji harcerskiej, a nasza drużyna nosi imię Hanki Sawickiej, młodej bojowniczki o wolność Polski, która zginęła od kuli faszystowskiej w czasie okupacji.

Droga Colette! W imieniu wszystkich polskich dzieci przesyłamy Ci nasze gorące pozdrowienia.

Życzymy Ci, aby naród Twój jak najprędzej był wolny, aby w Twojej Ojczyźnie nie było

Podarki dla Colette.

okupantów, aby i we Francji wszystkie dzieci były szczęśliwe.

Jeszcze raz Cię zapewniamy, że nie jesteś sama, że z Tobą razem są wszystkie dzieci na świecie.

Zastęp 4, kl. VI b przy szkole podstawowej Nr 152 w Warszawie

POROZMAWIAJMY O CODZIENNYCH SPRAWACH

O PLANIE DNIA

Jak pogodzić obowiązki ucznia i zajęcia harcerskie z pracą w domu? Piszą o tym w swoich listach dzieci, które uważają, że każdy chłopiec czy dziewczynka powinien pomagać rodzicom w zajęciach domowych.

„Ja myślę, że nie tylko dziewczynki powinny pomagać w gospodarstwie, lecz i chłopcy także — pisze Stach Bartkiewicz z kl. VII b. szkoły nr 2 w Markach. — A co ma robić mama gdy ma 4 synów, a nie ma córki? Każdy chłopiec powinien sporządzić sobie PLAN DNIA i umieścić w nim: 1) Odrabianie lekcji, 2) Pomoc mamusi w domu, 3) A resztę dnia przeznaczyć na zabawy, uprawianie sportu, czytanie książek. Chyba każdy kolega przyzna, że nie jest zły taki plan".

„Jestem harcerką — pisze Irka Sitarz z klasy VI szkoły nr 5 w Chełmie — i należę do zespołu tanecznego w „Domu Harcerza". Chodzę tam w piątki i we wtorki na zajęcia o 4-tej po południu. Po przyjściu ze szkoły do domu pomagam zwykle rodzicom. Potem odrabiam lekcje. Gdy je odrobię, mam jeszcze dość czasu na zabawę i gry".

Tadek Kałuża uczeń klasy VI-ej i członek Rady Drużyny opowiada także o swoim rozkładzie zajęć:

„Jestem uczniem klasy VI-ej tak samo jak kolega z Górzna, który nie pomaga w domu. Uczę się tak samo dobrze jak on i tak samo mam zamiłowanie do modelarstwa lotniczego.

Inaczej za to układam sobie plan zajęć w ciągu dnia. Po szkole i wykonaniu prac harcerskich, które mi poleciła Rada Drużyny wracam do domu i pomagam mamie: przynoszę węgiel, szykuję drzewo itp... Potem odrabiam lekcje. Po odrobieniu lekcji ulubionym moim zajęciem jest czytanie książek i słuchanie radia. Uważam, że rada zastępu powinna nauczyć harcerza, który tego nie umie, układać sobie plan na cały dzień"...

Dobrze rozplanował sobie dzień Józek Chełmiński z Katowic. „Wstaję rano wcześnie — pisze Józek — i mam trochę czasu na uporządkowanie pokoju i skoczenie do sklepu, jeżeli trzeba coś przynieść.

Lekcje zwykle kończę o pierwszej i po szkole mam czas na zbiórki i zabawę na boisku z kolegami. Przed trzecią jestem w domu i wtedy pomagam w gospodarstwie: idę po zakupy, rąbię drzewo, jak trzeba umyję naczynia i przygotuję do obiadu, kiedy moja siostra później wraca ze szkoły.

O czwartej jest obiad. Po obiedzie odrabiam lekcje i układam książki i zeszyty. Potem mam czas na zabawę i czytanie książek. Po kolacji czyszczę sobie buty i ubranie. Spać idę o pół do dziesiątej—i jakoś mi na wszystko starcza czasu..."

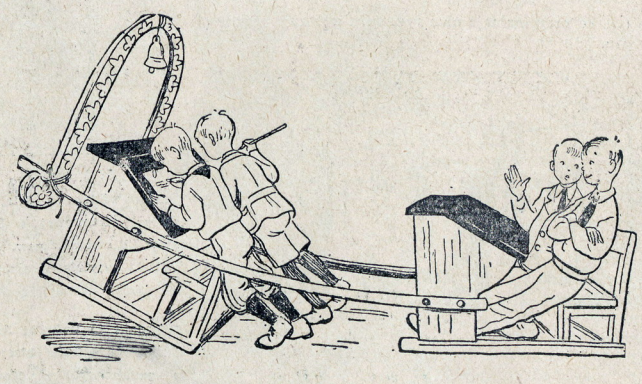

W niektórych szkołach tak jeszcze pojmują samopomoc...

(z „Pionierskiej Prawdy")

Na dzień 1 MAJA

Na melodię „Warszawianki"

Dziś twoje święto, ludu roboczy,
Dziś spracowane niech spoczną dłonie,
Niech w lepszą przyszłość wybiegną oczy
I żywym ogniem niech krew zapłonie.

Dzisiaj na obu świata półkulach
Motory maszyn niech sobie drzemią,
Niech pusto będzie w fabrycznych ulach
I tam w kopalniach — pod matką-ziemią.

Wiosna, jak piękne dziecię, się śmieje
Falami blasków i zieloności
I w każdym sercu budzi nadzieję
Już niedalekiej lepszej przyszłości.

Tak, niedalekiej! — Wystąp więc ludu!
Niech solidarność moc twą podwaja!
Wyjdź, jakby jeden, ze świątyń trudu
I wypełń sobą Pierwszy Dzień Maja!

Niech dzień dzisiejszy będzie święcony,
Niechaj on lepszą przyszłość zagaja!
Żyjcie, robocze ludu miliony,
W dniu uroczystym Pierwszego Maja!

Autor, ZMOGUS, członek I polskiej partii robotniczej „Proletariatu". Pieśń napisana wkrótce po ustanowieniu święta 1 Maja na Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Paryżu w r. 1889.

W radosnej tonie dziś czerwieni
Zieleń Mazowsza, Śląsk, Zagłębie,
Płoną sztandary — las płomieni,
Nad którym białe mkną gołębie.

Za gołębiami wzrok twój wzlata
I pieśń szybuje nad pieśniami —
Ruszamy z posad bryłę świata!
Stawaj w szeregu, idziesz z nami!

Z rąk naszych wstały te ulice,
Naszą radością kipią place
Z pieśnią idziemy przez stolicę
Sławiąc socjalizm, pokój, pracę.

LEOPOLD LEWIN

1-SZY

W. TROPACZYŃSKA OGARKOWA

W latach, które przyszły po objęciu rządów przez Piłsudskiego, rosło bezrobocie i nędza, wzmogły się też prześladowania komunistów walczących o socjalistyczny ustrój dla naszego kraju. Kierownicy Polskiej Partii Socjalistycznej, zdradzając sprawę robotniczą, pomagali rządowi, występując przeciw komunistom, często wspólnie z policją.

W tych ciężkich latach dzieci robotnicze, należące do pracującej pod opieką Komunistycznego Związku Młodzieży tajnej organizacji „Pionier", pomagały starszym towarzyszom w walce o Polskę Socjalistyczną.

Ostatnia zbiórka przed 1 Maja miała się odbyć u Heńka. Wprawdzie byłoby lepiej zebrać się u Mani, bo i innym pionierom byłoby bliżej i nie tak na oku policji (Heniek mieszkał tuż obok posterunku), ale Marcel był nieubłagany:

— To co, Heniek ma nie być na zbiórce? Dlatego, że cierpi dla sprawy, ma nie być na zbiórce, tak?

Słusznie; Heniek musiał być na tej zbiórce. Któż, jak nie on, najgorącej namawiał dzieci w szkole, by świętowały razem z robotnikami w dniu 1 Maja? Kto rozlepił najwięcej ulotek na mieście? I kto dostał za to tak mocno gumową pałką od policjanta, że rozbił sobie prawie do kości kolano? — Heniek!! I teraz miałby nie być na zbiórce? Niemożliwe!

Zebrali się więc u Heńka. Zwykle było ich troje. Dziś towarzysz „Stefan", ich opiekun z KZM, polecił Marcelowi, by spotkali się z „Trójką" Mani i aż do odwołania pracowali razem.

— Trzeba być bardzo ostrożnym — mówił towarzysz „Stefan". — Mamy wiadomość, że na 1 Maja szykują się bojówki PPS. Będą próbowały napaść na nas, by dać policji powód do nowych aresztowań komunistów. Musisz, Marcel, trzymać krótko swoją szóstkę. Najważniejsze: — przestrzegać dyscypliny!

Zwołując zbiórkę Marcel nie wiedział jeszcze jakie będą

W całym kraju zakończyła się dyskusja nad Projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wzięły w niej udział także dzieci. Omawiano projekt na lekcjach i zbiórkach harcerskich, pisali o nim nasi czytelnicy w listach, wierszach i opowiadaniach, przedstawiali poszczególne artykuły i punkty w rysunkach, albumach i gazetkach.

O czym najczęściej mówiły dzieci, co najgłębiej przeżyły? **Prawo do nauki i prawo do pracy.**

Wszystkie prace nadesłane na naszą wystawę są pełne radości: jak to dobrze, że dziś w Polsce Ludowej jest zupełnie inaczej, niż był dawniej, w Polsce kapitalistycznej. Dziś każdy ma możność uczyć się i pracować. O tym najczęściej mówią rysunki naszych czytelników. **Dawniej:** — wynędzniałe dzieci pasą krowy, sprzedają gazety, pracują ciężko; dawniej — zamknięte fabryki, tłumy bezrobotnych, policja strzela do manifestujących... **Dziś:** dzieci idą do szkoły i przedszkola, robotnicy śpieszą do fabryk, kopalń, hut. Inne rysunki pokazują, jak to dawniej chłop pochylony nad pługiem orał ziemię, a dziś roześmiany traktorzysta kieruje stalowym rumakiem; jak wyglądała dawniej brudna, ciemna izba biednego chłopa i jak wygląda dziś pięknie bielony pokój, oświetlony elektrycznym światłem w domach spółdzielni produkcyjnej.

Gazetki, rysunki, opowiadania... Cała nasza wystawa mówi: zmieniło się życie w naszym kraju i co dzień staje się lepsze, coraz piękniejsze Szczęście Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zależy dziś od nas samych, od naszej pracy dla Ojczyzny.

I o tym, co przypominają nam rysunki z wystawy będziemy zawsze pamiętać.

Przez cały marzec i pierwszy tydzień kwietnia napływały do redakcji prace na wystawę. Były to barwne rysunki, albumy w pięknych okładkach wykonane przez poszczególne klasy i zastępy, gazetki ścienne... Henryk Chmiel z Dzieżkowa przysłał figurki rzeźbione z kory. Przedstawiają one robotnika i chłopa, których dłonie złączone są w mocnym uścisku. Rogoziński Sylwek z Kostunina sporządził pomysłowy film rysunkowy o Konstytucji, rozwijający się na drewnianej ramie.

Najwięcej prac nadesłały dzieci z wybrzeża: z Sopot, z Gdańska, ze Szczecina oraz z województw kieleckiego i rzeszowskiego.

Nagrody otrzymują:

Pierwsza nagroda — piłka z siatką — Szkoła TPD Nr 1 w Sopocie za pięknie wykonane albumy gazetki i rysunki.

Radion Baran z 6-tej klasy szkoły podstawowej w Sakach, gmina Kleszczek, pow. Bielsk Podlaski zatytułował swój rysunek „Orka dawniej, a dziś".

Rysunki te wykonał Januszek Chachulski z 3-ciej klasy szkoły podstawowej w Kozichgłowach, pow. Zawiercie, pierwszy — „Praca" drugi — „Bezrobocie"!

MAJ »PIONIERÓW«

zadania pionierów w dniu święta. O której godzinie wyruszy pochód? Do jakiej grupy mają się dołączyć? — Ostatnie zlecenia mieli otrzymać pionierzy tuż przed rozpoczęciem zbiórki.

Czekając na Marcela Mania, Elka, Mietek i Anda usiedli koło łóżka Heńka. Matka chłopca — szwaczka-chałupnica, raz po raz odrywała oczy od roboty i wyglądała przez okno niskiej suteryny, by zobaczyć co się dzieje na podwórzu. Dzieci oglądały hasła przygotowane do jutrzejszego pochodu. Heniek odczytywał napisy z kartonów, które mu kładł na łóżku Mietek.

„Precz z pracą zarobkową dzieci!" „Żądamy bezpłatnej szkoły!" „Niech żyje ZSRR!" „Niech żyje braterstwo dzieci robotniczych wszystkich krajów!" „Niech się święci 1 Maja!"

— A ty, Maniu?

Mania bez słowa wyjęła spod fartuszka czerwony rulon płótna, rozwinęła transparent i rozłożyła go na łóżku Heńka tak, że płótno dosięgło bladej twarzy chłopca. Zrobiło się nagle cicho. Pionierzy skupili się przed napisem. Czytali oczyma tylko, w uroczystym milczeniu: „Pionierze — bądź gotów do walki o socjalizm!"

— Chciałabym nieść ten transparent — szepnęła cichutko Anda.

Heniek usłyszał jej westchnienie. Potrząsnął głową.

— Niemożliwe, Anda! Jesteś taka mała, nie byłoby ciebie wcale widać. A taki transparent muszą zobaczyć wszyscy, rozumiesz? Wszyscy!

Anda to rozumiała. Bez słowa zaczęła składać na jeden stos przyniesione plakaty. Mietek niektóre z kartonów odkładał na bok: chciał jeszcze poprawić tu i tam napisy. Trzeba też będzie pomyśleć o umocowaniu haseł na drewnianych ramach. Zrobi to wieczorem z Elką.

— Idzie Marcel — powiedziała od okna matka Heńka.

Wszyscy spojrzeli w stronę drzwi. W korytarzu rozlegały się już dudniące kroki Marcela. Gdy tylko wszedł, dzieci zasypały go pytaniami.

— No i co?

— Gdzie jutro zbiórka?

— Z kim idziemy?

— Jaka instrukcja?

Marcel odgarnął włosy z czoła i przysiadł na stołku przy łóżku. Był spocony i aż blady ze zmęczenia.

— Pionierzy nie wezmą jutro udziału w pochodzie — zaczął nie patrząc na dzieci. — Spodziewane są rozruchy. Bojówki PPS już dzisiaj mają ostre pogotowie. Na mieście aresztowania. Policja szuka towarzysza „Stefana". Nie prędko go już zobaczymy.

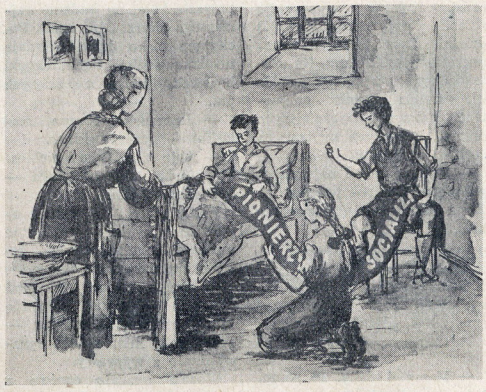

Spóźniłem się, bo musiałem go ostrzec. Ledwiem zwiał potem szpiclom z tym: — Marcel wyjął z przepaścistych kieszeni spodni plik papierów i starannie je rozprostował. Był to nowy numer „Pioniera".

Nawet się nie rzucili, jak zwykle na pismo, uszło także ich uwagi to, co Marcel powiedział o towarzyszu „Stefanie". Tylko Mania spojrzała z niepokojem. Jeszcze wczoraj rozmawiała z opiekunem i składała sprawozdanie z pracy ostatniego tygodnia. Towarzysz „Stefan" nakazywał zwiększyć ostrożność. A teraz sam jest tropiony!

Heniek, mimo, że nie mógł i tak iść na pochód, był przejęty tak samo jak inni. Jakże to tak? W tym jednym dniu w roku, kiedy wszyscy robotnicy Warszawy: Partia i Kazetemowcy pójdą wielkim tłumem przez miasto, oni mają zostać w domu? Czerwone sztandary będą łopotały na wietrze, wszyscy będą śpiewali Międzynarodówkę i Warszawiankę, a oni, pionierzy — nie? A przecież Mietek już sobie umyślił nawet jakie okrzyki będą wznosić przy mijaniu gmachów publicznych!

— Mój brat idzie, choć ma dopiero piętnaście lat — buntowała się Anda.

— Mój tatuś mówił, że wszyscy powinni iść.

— Moja mama też idzie, choć ma małe dziecko.

— To nawet zbiórki nie będzie? Marcel, nawet zbiórki?

Marcel już trochę odpoczął. Wstał i zaczął przeglądać transparenty. Przed płótnem Mani zatrzymał się dłużej.

— Trudno—powiedział, jakby odpowiadając na jakieś pytanie. — Nie poniesiemy my, poniosą starsi: towarzysze, Kazetemowcy...

I zaraz zaczął wydawać polecenia, kto ma gdzie pójść, żeby zawiadomić towarzyszy z Komunistycznego Związku Młodzieży o miejscu przechowania przygotowanych haseł.

— Zarządzam ostre pogotowie — mówił. — Zbiórka jutro rano u Mani, wieczorem znowu u Heńka. W dzień będziemy wszyscy na mieście, żeby w razie czego pomagać. Ale do pochodów przyłączać się nie wolno!

— Jak pomagać, w czym?— pytały dzieci.

Marcel wyprostował się.

(Dokończenie nastąpi!)

wystawa
O KONSTYTUCJI

Druga nagroda — szachy— Szkoła TPD Nr 5 w Łowiczu za ciekawą gazetkę, w której Jurek Dudek i Stefan Manes napisali o ciężkim życiu swoich rodziców przed wojną.

Trzecia nagroda — komplet książek — Szkoła nr 15 w Szczecinie za ładne i ciekawe rysunki.

Dalsze nagrody książkowe otrzymują:

Jacheć Helena — Kielcza, pow. Strzelce Opolskie. Rogoziński Sylwester — Stardyń, pow. Wolsztyn, woj. poznańskie. Chmiel Henryk — Dzieżków, szkoła nr 4, pow. Jawor, Dolny Śląsk. Jerzy Oleksiński — Kostunin, pow. Radzyń Podlaski, woj. lubelskie. Klimaszewska Ela — szkoła podstawowa nr 3 w Radomsku. Wyderka Fryderyk — Dobnicowa, pow. Jasło, woj. rzeszowskie. Pawłowski Eugeniusz — Toruń, Rynek Staromiejski 5—3.

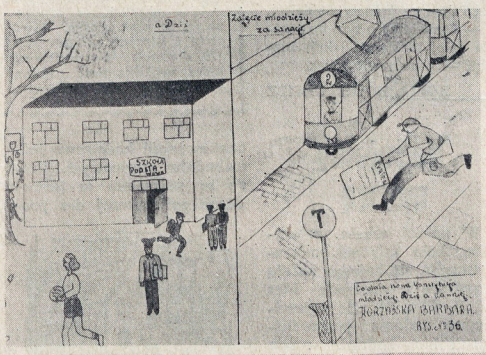

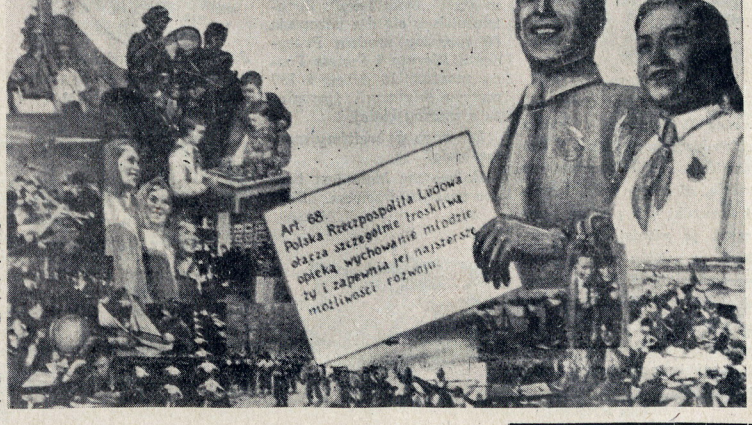

Rysunek, który widzicie po prawej stronie u góry wykonany przez Basię Korzybską z klasy 5-tej szkoły TPD nr 1 w Sopocie, jest kartką z albumu nadesłanego przez uczniów tej szkoły.

Gazetkę tę wykonały dzieci z 4-tej klasy szkoły TPD w Sopocie.

Z gazetki o Konstytucji

Rodzina, w której żył i wychowywał się mój tatuś składała się z 6-ciu osób.

Tatuś był najbardziej wykształcony z całej rodziny, bo ukończył dwa oddziały szkoły powszechnej, starszy jego brat w ogóle do szkoły nie chodził. W 1916-tym roku zmarł ojciec mojego tatusia i matka jego została z dziećmi bez żadnych środków do życia. Dzieci musiały pracować na utrzymanie rodziny. Tatuś mówił, że były to ciężkie lata. Później tatuś poszedł do terminu i jednocześnie kończył kursy wieczorowe. Pracował jako czeladnik w fabryce ceramiki. Za swą ciężką pracę dostawał grosze i to wtedy, kiedy się właścicielowi fabryki spodobało je wypłacić. Tak to kapitaliści wyzyskiwali robotników. W roku 1926 powołali tatusia do wojska. Po skończeniu służby wojskowej tatuś ożenił się i powrócił do fabryki ceramiki Wekształna. Znów przymierać musiał głodem, chodził obdarty, a fabrykant, na którego pracował, chodził — jak opowiadał tatuś — w coraz elegantszym ubraniu. W 1939 roku tatuś poszedł na wojnę, a mamusia pozostała z czworgiem drobnych dzieci, na utrzymanie których zarabiała handlując jabłkami i bułkami. Ciężkie było życie mojej mamusi. W październiku 1939 roku tatuś uciekł z niewoli i wrócił do domu. W tym samym roku dostał pracę w elektrowni. Pamiętam dokładnie, jak mamusia mówiła nam, że hitlerowcy mogą nas zamordować. Żyliśmy w ciągłym strachu.

Zmiana nadeszła w 1945 roku. Tatuś po wyzwoleniu rozpoczął ponownie pracę w elektrowni. Dziś ojciec może nam stworzyć zupełnie inne warunki życia dzięki opiece Państwa. Ja jestem najmłodszy w rodzinie i chodzę do IV-tej klasy szkoły TPD nr 5 w Łowiczu. Po ukończeniu tej szkoły będę się uczył dalej. U nas w domu żyjemy dobrze. Tatuś zarabia na dostatnie życie i ma możność posyłać nas wszystkich do szkoły.

Stefan Manes
szk. TPD nr 5 w Łowiczu

U młodych PRZYRODNIKÓW

Wiosna w lesie. Zazieleniła się trawa, puściły już pąki. Między prześwitującymi jeszcze gałęziami drzew przemykają szybko ptaki. Dziesiątki ich głosów rozbrzmiewają w górze wesołą orkiestrą.

Po ziemi, szeleszcząc zeszłorocznymi liśćmi, przebiega długoogoniasta jaszczurka.

W ciepły, słoneczny dzień wyruszyli czwartoklasiści w las na pierwszą badawczą wyprawę. Każdy zabrał ze sobą notatnik i ołówek, a Jurek, najbardziej zapalony przyrodnik, dźwiga kartonową teczkę, potrzebną dla przechowania roślin zebranych do szkolnego zielnika.

Oto piękna polanka — baza wypadowa wyprawy. Stąd rozejdą się „tropiciele wiosny" na cztery strony świata. Jurkowi i Zosi przypadł kierunek „południe". Zadanie każda dwójka ma to samo.

Jurek jeszcze raz odczytuje list, pisany tajemniczym alfabetem, który znalazło ogniwo na swojej drodze przy wejściu do lasu. „Mamy przejść 300 kroków na południe. Po dojściu do swojego punktu — czyta Jurek — każda dwójka ma oznaczyć w lesie teren badań: działkę o wymiarach 10 na 10 metrów, i sporządzić jej plan w skali 1:50, zbadać, jakie rośliny rosną i kwitną na działce, odnaleźć mieszkańców działki: owady i zwierzęta".

— Ja będę rysować plan, a ty zajmiesz się zbieraniem roślin do zielnika — proponuje Jurek w drodze. Zosia kiwa głową na znak zgody, nie przerywając liczenia kroków: 298, 299, 300! To już tu.

— Jak u nas ślicznie — cieszy się Zosia. Ale Jurkowi śpieszy się do roboty. Odmierza już krokami odległość. — Stań teraz przy tym drzewie — prosi. Kolejno wyznaczają dzieci cztery boki swojej działki. Czas teraz na rozpoczęcie poszukiwań. Na sporządzonym przez Jurka planie trzeba będzie narysować położenie ważniejszych drzew, odkrytych kwitnących roślin i krzewów.

— Zaczniemy od najwyższego piętra lasu — przypomina Zosia wskazówki przewodnika.

— Mamy 4 dęby, 16 sosen, 3 brzozy, ale jak się nazywa tamto drzewo?

Teraz dopiero rozpoczęły się zagadki. Najtrudniej szło z „drugim piętrem". Wśród podszycia lasu napotkały dzieci kilka zupełnie nieznanych im krzewów.

Zosia pierwsza na najniższym piętrze roślin zielnych znalazła piękny błękitny kwiat. Ale jak go oznaczyć na planie, skoro się nie zna nazwy?

Rośliny, których nie znamy, oznaczymy numerami i zabierzemy okazy ze sobą—decyduje Jurek. — Nazwy dopisze się potem w szkole.

Sporo było tajemniczych numerów na planie Jurka. Okazało się też, że Zosia nie znała nazw kilku roślin, o których już była mowa na lekcjach.

Dzieciom pozostała jeszcze trzecia część zadania: odnaleźć i rozpoznać jak najwięcej mieszkańców lasu na każdym z trzech leśnych pięter.

— Stuk, stuk, stuk — słychać tuż blisko.

— Dzięcioł — mówi szeptem Zosia — widzę dzięciola na dębie.

— Zięba, dzięcioł, sroka — notuje potem Jurek. Teraz przyszła kolej na badanie najniższego piętra: „dna lasu". Pochylone nisko dzieci oglądają uważnie suche liście, kępki borówek, korzenie ściętych pni.

— Jaszczurka śliczna, malutka! — krzyczy Jurek.

— A ja mam żabę i niebieskie piórko jakiegoś ptaka — odpowiada Zosia.

Kiedy rozległ się w lesie umówiony sygnał: trzykrotne kukanie kukułki, ogniwo zebrało się znów na polance.

— Złożyć zdobycze pod drzewem — wydał komendę Janek, przewodnik zastępu. — Teraz śniadanie, potem sprawozdanie z wyprawy.

Wesoło wracało ogniwo z wycieczki. Teczka Jurka pełna była okazów roślin. Do żywego kącika niesiono dwie zła-

pane w leśnym jeziorku traszki, do zbiorów cztery okazy chrząszczy — szkodników lasu.

— Kto by to powiedział, że tyle ciekawych rzeczy można znaleźć w zwykłym lesie jednego dnia — dziwiły się dzieci.

— Opowiemy o tym koniecznie całej klasie na lekcji biologii — postanowił Jurek.

ZOFIA BOHUSZEWICZ

Wiosenne porządki

Słońce przedarło się przez chmury i oświetliło plac szkolny. Na boisku szkoły TPD Nr 3 w Łodzi znikł śnieg i woda, ale zostały śmieci. Do walki z nimi stanęli harcerze. Nie upłynęła godzina, a boisko już czyste. Kiedy zrobi się ciepło, trzeba będzie wyrównać teren i wyznaczyć plac do gry w siatkówkę czy koszykówkę.

W klasach szkolnych zastępy także robią porządki. Dziewczęta i chłopcy sami umyli okna i malowane olejno ściany, które były zabrudzone atramentem. Do pracy nie stawił się zastęp z kl. VIIa; żeby nie opóźnić terminu ukończenia porządków w szkole na jego miejsce zgłosił się na ochotnika zastęp z kl. VIIb.

Skrzynki ozdobią każde okno. Szkoła nabierze radosnego, wiosennego wyglądu.

(wg wiadomości z ZD ZMP Łódź Górna Prawa)

Harcerze z powiatu Bielsk-Podlaski też przystąpili do wiosennych porządków. Drużyna w Okonkach oczyściła swoje boisko, a harcerze

ze szkoły w Radzyniu zebrali zeschłe liście w ogródku szkolnym, skopali go i przygotowali miejsce na zasadzenie 80 drzewek owocowych.

(wg wiadomości z ZP ZMP Bielsk-Podlaski)

Pomagamy rolnikom

Drużyna nasza otrzymała niedawno z Zarządu Powiatowego ZMP wskazówki jak drużyny harcerskie mogą brać udział w walce o wzrost produkcji rolnej. Postanowiliśmy i my zabrać się do tej pracy. Następnego dnia odbyła się zbiórka Rady Drużyny z udziałem ogniwowych, na której omówiliśmy nasze zadania i przydzieliliśmy je do wykonania poszczególnym zastępom.

Przewodniczący rad zastępów, po porozumieniu się z harcerzami, wyznaczyli terminy, w których każdy zastęp ma wykonać powierzoną mu pracę. Zastęp I otrzymał jako zadanie bielenie drzewek, zastęp II podjął się rozrzucania kretowisk i oczyszczania pól z kamieni, zastęp III będzie się opiekował ptakami i robił im karmniki, a zastęp IV będzie zbierał i suszył rośliny lekarskie.

Oprócz tego wszyscy postanowiliśmy wziąć udział w sadzeniu drzew leśnych i owocowych z okazji „Dnia Lasu". Zastępy zabrały się już do wykonywania powierzonych im zadań: I zastęp bieli drzewka w ogrodach małorolnej wdowy i średniorolnego chłopa

(drzewek tych jest około 30), zastęp II oczyszcza 4 ogrody chłopskie z kretowisk i zbiera kamienie z pól, otaczających szkołę, III zastęp przygotowuje 4 karmniki dla ptaków i zawiesi je później na drzewkach w pobliżu szkoły, przeprowadził też w szkole pogadanki o ochronie gniazd ptasich. Zastęp IV i kółko biologiczne przygotowują ziemię koło szkoły pod uprawę roślin lekarskich.

Jula Krajewska
Pionica, pow. Kalisz

Hodujemy morwę

W naszej szkole założyliśmy koło młodych miczurinowców, do którego należą uczennice i uczniowie klas IV, V, VI i VII. Za najważniejsze zadanie postawiliśmy sobie hodowlę roślin przemysłowych, tych cennych surowców dla rozwijającego się przemysłu. Postanowiliśmy też wziąć udział w akcji „Dnia Lasu". Zobowiązaliśmy się dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta Pracy zasadzić 10 drzew i 180 metrów bieżących żywopłotu z morwy białej.

Dlaczego wybraliśmy morwę białą?

Bo morwa biała jest bardzo cennym drzewem. Daje

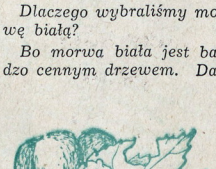

ona możność hodowania jedwabników morwowych, które są potrzebne w gospodarce państwowej dla pro-

dukowania prawdziwego jedwabiu. Z łyka morwy wytwarza się tkaniny lepsze od lnianych. Z drewna morwowego otrzymuje się również włókno, które jest bardzo wytrzymałe i nadaje się do wyrobu lin i chodników. Z morwy wyrabia się najwyższego gatunku papier i bibułki. Drewno morwowe jest też wspaniałym materiałem budulcowym i meblarskim. Drzewo morwowe jest więc bardzo pożyteczne. W dodatku ma małe wymagania i łatwo je wyhodować.

Gdyby wszystkie szkoły w Polsce hodowały morwę, państwo nasze miałoby z tego wiele korzyści.

Koło młodych miczurinowców
Racławice, pow. Miechów

Drzewa dla Nowych Tych

W ubiegłym roku szkolnym założyliśmy przy naszej szkole kółko przyrodnicze. Uprawialiśmy ogródek szkolny. W tym roku nasze kółko przygotowało już plany pracy na cały rok. Będziemy siać ogórki i dynie, obserwując ich rozwój. Postanowiliśmy przygotować się do prac doświadczalnych z pomidorami i ziemniakami. Oprócz tego założymy ogródek z astrami, goździkami i innymi kwiatami. Będziemy też siać nasiona drzew — lip, wierzb i różnych krzaków. Gdy drzewka już podrosną, wyślemy je do budujących się Nowych Tych, gdzie ma powstać wielki zieleniec. Nadchodzi już pora pracy. Wykonamy nasze zobowiązania tak jak górnicy i hutnicy!

Teresa Kolon, kl. V
Pawłowice Śląskie, pow. Pszczyna

Moim rodzinnym miastem jest Maków. Powstało ono jeszcze przed tysiącem lat. Dlatego też nawet najstarsi ludzie nie wiedzą o jego początku. Nie wiedzą również skąd się wzięła nazwa Maków. Domyślamy się, że dawniej była to osada, a jej mieszkańcy swoją ziemię obsiewali przeważnie makiem i od tego osadę tę nazwano Makowem. Z biegiem czasu, gdy przybywało coraz więcej ludzi, osada zaczęła się rozrastać i wreszcie stała się miastem.

Ostatnia wojna pozostawiła w Makowie liczne ślady: dziesiątki poburzonych domów, pola zryte kulami i bombami.

Wielkie zmiany w naszym mieście przynosi Plan 6-letni. Rok temu wybudowano wspaniałe kino, które jest naszą rozrywką. Znacznie wcześniej odbudowano Dom Ludowy. Powstała Gospoda Ludowa i spółdzielnie. Zbudowano również kolej wąskotorową, która kursuje na linii Maków — Przasnysz. W następnych latach w naszym Makowie powstaną fabryki i kolej szerokotorowa. Maków stanie się prawdziwym „miastem pokoju" i zapewni dobrobyt swoim mieszkańcom.

Bardzo kocham swoje miasto. Ciekawi mnie również piękno naszego kraju i chciałabym je poznać. Dlatego też zachęcam koleżanki z całej Polski do opisywania swojej okolicy w „Świecie Młodych".

Regina Kwiatkowska
Maków Mazowiecki

W każdej miejscowości można znaleźć wiele ciekawych rzeczy: zabytki historyczne, piękne miejsca, osobliwe bogactwa przyrody, ciekawe urządzenia i placówki pracy, opowiadania, piosenki i legendy z dawnych czasów...

Przysyłajcie do naszej redakcji, tak jak to radzi Reginka, opisy, rysunki i opowiadania o waszej okolicy. Najciekawsze z nich będą drukowane w „Świecie Młodych". W ten sposób nasi czytelnicy będą wspólnie poznawać nasz piękny kraj...

(red.)

Tajemnica igły magnetycznej

Już w III wieku naszej ery żeglarze chińscy posługiwali się **kamieniem, który osadzony w deszczulce pływającej po wodzie ustawiał ją zawsze jednym końcem na północ.** Dla wzbudzenia większego podziwu dla „cudownego" przyrządu nad kamieniem umieszczano posążek bóstwa. Ręka posążku wskazywała kierunek pół-

nocny. Do Europy przyrząd zwany kompasem przywędrował w XIV wieku za pośrednictwem żeglarzy arabskich.

Dziś wiemy, że **„cudowny" kamień był to magnetyt, jedna z rud żelaznych.** Nazywamy go magnesem naturalnym. Sztuczne magnesy wyrabia się dziś działając prądem elektrycznym na stalowe sztabki. Magnesom tym możemy nadawać moc znacznie większą, niż mają magnesy naturalne.

Końce każdego magnesu, a więc i igły magnetycznej kompasu, nazywamy biegunami. Koniec igły zwracający się na północ nazywamy północnym, a przeciwległy południowym.

Czy wiecie dlaczego igła kompasu zawsze wskazuje kierunek północ-południe?

Nasza ziemia jest także wielkim magnesem o dwu biegunach. Biegun magnetyczny ziemi położony w pobliżu północnego bieguna geograficznego przyciąga jeden z końców igły magnetycznej, który dlatego nazwany został „biegunem północnym kompasu".

Dziś kompasy w udoskonalonej formie służą żegludze morskiej i powietrznej, a także w wojsku i na wycieczkach przy marszu „na kierunek".

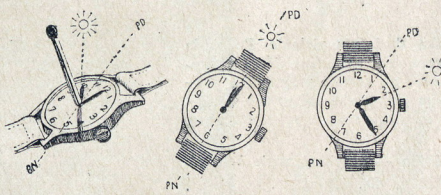

Zegarek — kompas

Przy słonecznej pogodzie możemy użyć zegarka zamiast kompasu. Ułożywszy zegarek poziomo na dłoni obracamy go tak, by mała wskazówka była dokładnie skierowana ku słońcu. Pomagamy sobie w tym słomką albo zapałką, ustawioną w środku tarczy. Przy prawidłowym ułożeniu zegarka cień zapałki powinien być przedłużeniem małej wskazówki.

Aby wyznaczyć kierunek północny, kąt zawarty pomiędzy małą wskazówką a godz. 12 dzielimy na połowę, prowadząc dwusieczną tego kąta. (W godzinach przedpołudniowych będzie to kąt na lewo od cyfry „12", a po południu na prawo).

Przedłużenie dwusiecznej przez środek tarczy zegarka wskaże nam kierunek północny. Wiosną i jesienią dokładność pomiaru jest mniejsza niż w lecie i w zimie.

ZASTĘP baczność

Do naszej redakcji przychodzi wiele listów od przewodniczących i członków rad zastępów z zapytaniem, jak powinno się rozpoczynać zbiórki zastępów. Spełniając prośbę naszych czytelników podajemy przykład raportu opracowany wg sprawozdania ze zbiórki zastępu przysłanego przez instruktora Zarządu Dzielnicowego ZMP Warszawa-Żoliborz, kol. Kuronia.

Izba szybko zapełniła się harcerkami i harcerzami w mundurkach i czerwonych chustach. Punktualnie o godzinie 16,00 przewodniczący Rady Zastępu podał komendę:

— Zastęp, ogniwami w szeregu zbiórka!

Na prawym skrzydle stanął chorąży, trzymając z powagą proporzec, za nim członkowie Rady, a na czele ogniw — ogniwowi. Zapanowała cisza. W ciągu jednej minuty zastęp klasy VII ze szkoły podstawowej 53 w Warszawie stał gotów do raportu.

— Spocznij. Ogniwowi do raportu wystąp!

Danusia Kędra razem z innymi ogniwowymi wystąpiła na jeden krok przed szereg i podała komendę swojemu ogniwu:

— Baczność! Na prawo patrz! — Potem odwróciła się zgrabnie przez lewe ramię i stanęła przepisowo na trzy kroki od przewodniczącego. Ogniwowi w szeregu za nią.

Przewodniczący Rady powitał ich harcerskim pozdrowieniem, na które odpowiedzieli. Następnie podał komendę:

— Zastęp baczność! Spocznij!

Podszedł do Danusi, która stanęła na baczność i zameldowała:

— Druhu przewodniczący Rady Zastępu! Ogniwo trzecie — stan 9, obecnych 7, dwie chore usprawiedliwione.

Przyjąwszy raport od wszystkich ogniwowych, przewodniczący podał komendę:

— Zastęp baczność! (Zasalutował ogniwowym, którzy odpowiedzieli pozdrowieniem harcerskim). — Po raporcie wstąp!

Ogniwowi szybko zrobili zwrot w tył, podeszli do swoich ogniw, wydali komendę:

— Spocznij! — i wrócili na swoje miejsce, stając na czele ogniw.

Przewodniczący Rady stanął teraz przed zastępem i podał komendę:

— Zastęp baczność!

Następnie podszedł na trzy kroki do przewodnika zastępu, wzniósł rękę do harcerskiego pozdrowienia i złożył raport:

— Druhu przewodniku! Zastęp I na zbiórce: stan 38, obecnych 35, 2 chorych, jeden nieobecny też usprawiedliwiony.

Przewodnik zastępu uścisnął rękę przewodniczącemu, zwracając się do zastępu powiedział:

— W nauce, pracy i walce — czuwaj!

— Czuwaj! — odpowiedzieli zgodnym chórem harcerze.

Popłynęła melodia hymnu ŚFMD. Raport był skończony. Teraz ogniwa miały przedstawić dorobek swojej trzytygodniowej pracy. Tematem zbiórki było życie i praca pionierów radzieckich.

Na zakończenie zbiórki, która przebiegła szybko i sprawnie, wszyscy ustawili się tak jak na początek: ogniwami w szeregu. Przewodniczący Rady Zastępu podał wiadomość o następnej zbiórce, potem odśpiewano piosenkę zastępu. Hasłem „W nauce, pracy i walce — czuwaj" zastęp zakończył zbiórkę.

ANDRZEJ RZĄDCA

Gry dla ogniwa

Kompas prowadzi

Na leśnej polance znalazłeś ukryty list o takiej treści — „Biwak w odległości 700 m w kierunku północno-zachodnim". Jak trafić do wyznaczonego punktu?

Zaprowadzi cię tam twój kompas. Określ według niego strony świata i dokładnie wyznacz kierunek północno-zachodni, kładąc prostą słomkę na poziomo leżącym kompasie.

Spójrz na koniec słomki wskazujący północno-zachód i zapamiętaj najdalszy przedmiot w terenie położony dokładnie naprzeciw tego końca. Przedmiotem tym może być drzewo, widoczny kamień, wysokie rośliny itp. Jeżeli dokładnie wyznaczyłeś kierunek, możesz iść śmiało aż do obranego przedmiotu. Po dojściu do niego wyznacz dalszy odcinek drogi tak jak poprzednio. Jeśli będziesz to robił za każdym razem uważnie i dokładnie, na pewno dojdziesz do celu. Na obwodzie kompasu mamy podziałki na stopnie. Przy ich pomocy można określić dokładnie każdy kierunek.

Umiejętność wyznaczania kierunku marszu jest bardzo pożyteczna. Uczą się jej także nasi żołnierze.

Gwiazda poszukiwaczy

W promieniu 50 — 200 m od obranego kamienia, drzewa lub krzaku schowaj drobne przedmioty (ołówek, pieniądze itp). wyznaczając według kompasu drogi do każdego z nich. Kiedy to zrobisz, zawołaj na miejsce gry swoje ogniwo. Połóż kompas przy obranym poprzednio drzewie i podaj każdemu z grających kierunek drogi ukrytego przedmiotu, np. Janek powinien iść 50 kroków na północno-wschód. Idąc według wyznaczonego kierunku każdy z harcerzy powinien odnaleźć schowany przedmiot. Wygrywa ten kto zrobi to pierwszy.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) Ogród zadrzewiony, 3) Część spłacanej należności, 5) Urodzajne miejsce na pustyni, 6) Marka popularnych samochodów produkcji radzieckiej, 8) W starożytnym Egipcie: bóg słońca, 10) Okres czasu, 12) Waga opakowania, 14) Kraj na półwyspie Indochińskim, 15) Dopływ Wołgi, 17) Masa do pieczętowania przesyłek pocztowych, 16) Rzeka w Syberii, 21) Rzeka, nad którą leży Wrocław, 22) Linia prostopadła do poziomu, 23) Leczniczy tłuszcz wielorybi.

Pionowo: 1) Miasto powiatowe między Szczytnem i Grajewem, 2) Zwierzę domowe, 3) Pierwiastek chemiczny odkryty przez Marię Curie-Skłodowską, 4) Inaczej „natarcie", 7) Kraj w dorzeczu Tygrysu i Eufratu, 8) Pora dnia, 9) Mieszkaniec Azji południowo-zachodniej, 11) Dopływ Warty, 12) Zaimek wskazujący, 13) Inicjały autora „Pana Tadeusza", 15) Wystający brzeg dachu, 18) Drzewo liściaste, 19) Odcinek, kupon, talon, 20) Stopień podoficerski w marynarce.

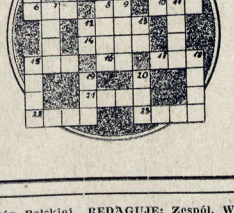

(J. Michałowski — Mysłowice)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Obok nazwiska i adresu podać należy swój wiek, gdyż jest to nieodzownym warunkiem wzięcia udziału w losowaniu

10 nagród książkowych.

WYDAJE: Zarząd Główny Młodzieży Polskiej. **REDAGUJE:** Zespół, Warszawa, Wiejska 17. Tel.: 62549, 85619, 87527. **ADMINISTRACJA:** Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. **KOLPORTAŻ:** PPK „Ruch". W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-04-29 (33).
PRENUMERATA: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70, półrocznie 5,40 zł. Konto PKO nr I-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca
Zakł. Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa". 3-B-14388

22 KWIETNIA 1870 r. URODZIŁ SIĘ WŁODZIMIERZ ILJICZ LENIN

S. MARSZAK

LENIN

Na Kremlu w mauzoleum granitowym
Lenin spoczywa wśród czerwieni niemo,
ale jaśniejąc brzaskiem purpurowym
powiewa sztandar, który wzniósł nad ziemią.

Sztandar urasta — rzekłbyś, świat okryje —
po chwili zaś małego chłopca szuka,
aby krawatem barwnym objąć szyję
pioniera, leninowskiego wnuka.

Tłum. Grzegorz Timofiejew

W DROGIM DOMKU

Na drewnianym małym domku, otoczonym brunatnym parkanem wisi tablica: **„...w 1900 roku mieszkał tu wielki wódz proletariatu Włodzimierz Iljicz Lenin".**

Od 1937 roku w domku tym mieści się muzeum. I od 1937 roku ze wszystkich stron kraju płynie do niego nieprzerwany ludzki potok. Przestąpmy próg domku-muzeum razem z pionierami klasy VIb.

I oto jak w czarodziejskiej bajce, gdzie wszystko dzieje się niebywale szybko, przesuwa się przed oczami słuchaczy wielkie i mądre życie Iljicza. Jeszcze raz słyszą dzieci jak to skromny i mądry chłopczyk Wołodia stał się silnym i dobrym Wielkim Leninem, obrońcą biednych, wyzwolicielem uciemiężonych, budowniczym komunizmu.

Pionierzy z klasy VIb nie po raz pierwszy przychodzą do domku Lenina na aleję imienia Kaganowicza. I za każdym razem przychodzą z tą samą myślą: „Tu, w tym miejscu właśnie muszę uświadomić sobie, czy teraz uczę się lepiej, czy jestem lepszym pionierem i kolegą". Teraz słuchając słów przewodnika, każde z dzieci porównuje w myśli siebie z małym Wołodią Uljanowem — doskonałym uczniem i kolegą. I od razu widać komu to porównanie sprawia radość, a komu smutek.

Radośnie błyszczą oczy Romana Sagdiejewa. Roman uczy się coraz lepiej.

W oczach Jury Nikitina — smutek. Nie, on nie może nikogo ucieszyć swymi stopniami! Bo czy dwójki — to coś przyjemnego? Jedynie zmartwienie — a nie radość. A najważniejsze to to, że zmartwienie dla całego zastępu. Opiekun klasowy Zinaida Sergiejewna Szibalina, znalazła chwilę, żeby tak powiedzieć do Jury:

— Widzisz, a ty przynosisz wstyd całemu zastępowi.

Jura czerwienieje.

Tatiana Gawriłowna w międzyczasie oprowadza wycieczkę dalej — po drogim domku, w którym żył i pracował Iljicz.

Oto piec, który go ogrzewał. Tutaj książki, które czytał, których dotykał swymi pracowitymi rękami. Oto krzesło, na którym siedział, zwykłe żelazne łóżko, w którym spał, stół, przy którym myślał i pisał. A tu okno z widokiem na rzeczkę Pachru i dalej na miasto Podolsk i jeszcze dalej na cały wielki radziecki kraj, na szczęśliwą przyszłość, którą widział Iljicz z tego skromnego domku.

...Dzieci wychodzą wzruszone na wesołą, słoneczną ulicę. Będą się jeszcze lepiej uczyć, jeszcze lepiej pracować.

wg „Pionierskiej Prawdy"

M. MICHALSKA

HISTORIA „Psiej Górki"

Drukujemy Wam fragmenty z książki Marty Michalskiej pt. „Historia Psiej Górki". Książka ta już niedługo zostanie wydana — będziecie mogli wtedy poznać dokładnie losy jej bohaterów.

Harcerze ze szkoły w spółdzielni produkcyjnej „Przyszłość" założyli Kółko Młodych Miczurinowców. Żeby kółko mogło dobrze pracować i przeprowadzać wszystkie ciekawe doświadczenia, potrzebny był harcerzom spory kawałek ziemi. Zarząd spółdzielni produkcyjnej przydzielił dzieciom nikomu niepotrzebną „Psią górkę". Pracowały na niej całe lato.

Kiedy zimą górkę zasypał śnieg, dzieci nie mogły doczekać się wiosny. Od czasu do czasu biegały do swego „królestwa". I oto pewnego dnia jeden z „miczurinowców", Władyś, znalazł na „Psiej górce" koło czyichś głębokich śladów na śniegu kraciastą wstążkę. Któż mógł ją zgubić? — dziwił się Władyś i schował wstążkę do kieszeni. Przypomniał sobie o niej dopiero wtedy, kiedy Staszek, drugi zawzięty „miczurinowiec", odkrył, że ktoś złamał jedną z jabłonek przy samym pniu. Ślady przy jabłonce były takie same jak te, które pozostawił ten, kto zgubił wstążkę.

Wszystkich oburzyła i zgniewała ta historia. Kto był sprawcą szkody? Jedynym dowodem była kolorowa wstążka...

Zośka skończyła pielenie. Podniosła ręce, żeby odgarnąć włosy wymykające się na czoło i przy ruchu przekrzywiła chusteczkę na głowie. Zdjęła ją i rozprostowała, chcąc zawiązać na nowo.

— Zośka — krzyknął nagle Władyś.

Odwróciła się, zdziwiona.

— Skąd ty masz taką wstążkę?

Zośka uśmiechnęła się.

— Podoba ci się? Prawda, że ładna? — przechyliła głowę, poprawiając kokardę.

— Słuchaj, skąd ty ją masz?

— A co ci do tego? Od taty!

— Od... taty?...

— A jakże! A bo co?

— To twój tata... twój tata — trząsł ją za ramiona.

— Puść! — wyrwała się. — A mojego taty się nie czepiaj!

Władyś stał przed nią, blady ze złości.

Zmierzyła go wzrokiem i przeszła do „swojej" pszenicy. Obchodziła powoli skrzynki zaglądając czy gdzie nie prześwituje.

Władyś patrzył na nią i aż go dławiło ze złości: to jej tata... to Grochal szedł tędy i zimą, i teraz, kiedy ta jabłonka... Czemu to Zośka tylko jedną wstążkę ma? — bo Grochal drugą musiał zgubić z kieszeni! Przecież dla dziewcząt do warkoczy zawsze dwie się kupuje!

Na co mu była ta jabłonka? Tylko po to, żeby im na szkodę zrobić! Na złość! Musiała mu Zośka nagadać, że jej „sadownicy" dokuczają i tak z zemsty... Wiadomo, jak Zośka dwa słowa powie, już się wszyscy za łby biorą. Ojca też namówiła!

A jak jedną jabłonkę złamał, to i inne może! Czemu nie?

Rozejrzał się po górce: jabłonkom wzbierały pąki, jakby pszczoły gęsto obsiadły końce gałązek. W szkółce stały cztery rzędy świeżo zaszczepionych dziczek.

A jeśli któregoś ranka będzie wycięty ten, oplątany czerwoną nitką?...

Zośka wie, że „sadownikom" specjalnie zależy na tym drzewku!

Zośka sprawdziła skrzynki, zebrała leżące na dróżce gracki i grabki i obejrzała się, a widząc, że chłopiec patrzy na nią ze złością, wystawiła na całą długość język.

— Czekaj, czekaj! — pogroził jej Władyś. — Jeszcze twój tata dostanie za tę jabłonkę, co ją złamał!

Zośka wyprostowała się i ostro spojrzała na chłopca:

— Coś ty powiedział?

— To coś słyszała!

— Coś ty o moim tacie powiedział? Powtórz jeszcze raz — podniosła groźnie pięść. — Że mój tata jabłonkę?...

— A kto?

— Mój tata jabłonkę?... Naszą jabłonkę?...

— A kto, jak nie twój tata? Ten, kto jabłonkę ściął, taką samą wstążkę na górce zgubił!

Zośka popatrzyła przez chwilę na Władysia, potem opuściła pięść i odetchnęła głęboko.

— I ty zaraz mówisz, że to on wyciął? Och, ty!

Władysiowi gorąco napłynęło do skroni, a Zośka poprawiła chusteczkę na głowie i powiedziała z bezbrzeżną pogardą:

— Połowa dziewcząt w szkole takie wstążki może mieć: do spółdzielni nawieźli i takich, i innych, ile kto chce. Idź, zobacz i spytaj panny Lodzi, jak nie wierzysz!

— No... to... — plątał się Władyś spocony jak mysz.

— Ktoś inny chodził, wstążkę zgubił i jabłonkę wyciął, a mój tata nie! I nic ci do mojego taty !

Władyś odwrócił się, a Zośka wzięła narzędzia i poszła.

Zebrali się w piątej klasie, gdzie już czekał na nich pan Borowiec, i od razu, ledwie Stasiek zapowiedział, że mają dziś do rozpatrzenia skargę jednej z członkiń kółka, Zośka zerwała się i ze łzami zaczęła opowiadać.

Gdy skończyła, Stasiek zwrócił się do Władysia:

— A ty co powiesz o tym?

Czerwieniąc się i zacinając Władyś mówił, jak było. I o tej wstążce i o wszystkim.

— Przywidziało mu się i zaraz posądzeniem krzywdzi — chlipnęła Zośka.

Zapadła ciężka cisza. Przerwał ją pan Borowiec.

— Zajmijmy się jeszcze inną stroną tej sprawy! Powiedz Władyś, dlaczego takeś się gniewał, jak sobie przypomniałeś złamanie tamtej jabłonki?

— Bo... bo pomyślałem, że „ten" przyjdzie może znowu... A teraz tyle jest wszystkiego... Strach pomyśleć!

— Hm... — zastanowił się pan Borowiec. — No, a ty, Zośka, powiedz, dlaczego tak ci było przykro, że on pomyślał o twoim tacie?

— Bo gdzieby mój tata taką rzecz... — pociągnęła znów nosem. — Gdzieby mój tata? On przecież wie... ja jemu o naszej górce opowiadam... ja jemu wszystko... o tych skrzynkach i o pszenicy, i o szkółce, a tata chwali, że to dobra robota! Tę szkodę musiał zrobić jakiś głupi, co nic nie wie, nic nie rozumie, a nie mój tata! — rozbeczała się znów.

— Ach! — powiedział powoli pan Borowiec. — Jednym słowem, oboje troszczyliście się o „psią górkę", oboje uważacie, że ten, co złamał jabłonkę, nie docenia waszej pracy, bo jej nie rozumie... No, a reszta kółka co o tym myśli?

— My też! My tak samo! — posypały się głosy.

— I co z tego? — spytał pan Borowiec patrząc po klasie.

Spojrzeli zdumieni: jak to? a co z tego ma być?

— No, co zamierzacie zrobić, żeby ten „głupi i bez zastanowienia", jak go pochopnie, ale słusznie osądziliście, nie szkodził wam więcej dlatego, że nie rozumie waszej roboty?

Popatrzyli znów po sobie i wrócili wzrokiem na nauczyciela, a on siedział bokiem na pulpicie pierwszej ławki i wydawało się, że kąciki warg drgają mu leciutko, jakby od tajonego uśmiechu.

Stasiek skupił uwagę: o co panu chodzi? Przecież, jeżeli tak pyta, to znaczy, że musi być jakaś rada...

— No! — uśmiechnął się już wyraźnie pan Borowiec. — A jakby ten „głupi" wiedział, jakby rozumiał, co wy na waszej górce robicie, jakby mu się nawet wasza robota wydała ciekawa, jakby wiedział, ile nowych sadów trzeba zakładać... To jak myślicie — wyciąłby drzewko?

— Sumienia by wtedy nie miał! — powiedziała dobitnie Bronka, a oczy jej pociemniały jak węgle.

Wtem Stasiek wstał jak podrzucony sprężyną:

— Trzeba, żeby wszyscy we wsi wiedzieli o naszej robocie! Trzeba wszystkim o tych sprawach opowiedzieć! — zaczął gorączkowo. — Żeby każdy wiedział! Żeby wszyscy byli z nami! Żeby nikt nie myślał, że to głupia zabawa, żeby... — urwał patrząc na nauczyciela.

Pan Borowiec kiwnął głową.

— Tak. Sami widzicie, że nie wystarczy, jak kółko tylko pracuje na swojej górce, i nie wystarczy nawet, że dzieci ze szkoły wiedzą o tej robocie: trzeba, żeby waszą górką interesowała się cała wieś!